

W dniu 20.10.2017r o godz.17.00 przybyliśmy ochoczo na Plac Piastów w Gliwicach z nadzieją w sercach, iż z pomocą i wstawiennictwem Karkonosza alias Liczyrzepy chmury i wszechogarniająca nas zewsząd wilgoć znikną z horyzontu do dnia następnego. Jak pokazał czas, liczyć można zawsze tylko na siebie... :D

Na nocleg w OW „Łokietek” w Borowicach k/Jeleniej Góry dotarliśmy późnym wieczorem, co bynajmniej nie stanowiło żadnej przeszkody do podjęcia natychmiastowych kroków w kierunku uroczystego i wesołego rozpoczęcia wyjazdowego weekendu. Pomimo niepewnej aury, humory i witalność nie opuszczały nas ani na chwilę.

Następnego dnia rano wyruszyliśmy zwarci i gotowi na przygodę z górami trasą ze Szklarskiej Poręby przez malowniczy i pełen wody o tej porze roku Wodospad Szklarki do schroniska pod Łabskim Szczytem, gdzie na nasze szczęście serwowano gorące napoje i jadło.

Ogrzawszy się nieco, opatuleni w najcieplejsze części garderoby pomaszerowaliśmy podziwiać pełne tajemnic Śnieżne Kotły - twory polodowcowe w północnych zboczach głównego grzbietu Karkonoszy między Łabskim Szczytem a Wielkim Szyszakiem, w których zachowały się te spektakularne formy glacialne. Ściany skalne obu Śnieżnych Kotłów dochodzą do 200 m wysokości zaś nazwa Śnieżne Kotły wywodzi się z zalegających płatów śniegu, które utrzymują się pod pionowymi zerwami skalnymi często do późnego lata.

Napatrzeni i zachwyceni zeszliśmy przepięknym szlakiem prowadzącym przez Przełęcz Karkonoską do naszego Łokietka w Borowicach. Po drodze nie omieszkaliśmy odwiedzić kilku ciepłych i pachnących dobrą strawą i napitkiem miejsc, więc ostatni etap wędrówki drogą asfaltową pokonaliśmy dzielnie i niemal bez szemrania :D

Dzień drugi wędrówek naszych rozpoczął się melodyjnie - wszak deszcz bębniący o dach i parapety można zaliczyć do instrumentów perkusyjnych :D Pomimo mało zachęcającej aury wyruszyliśmy dzielnie na podbój królowej Sudetów, Śnieżki (1602m.n.p.m.).

Szlak wiódł piękną, jesienno-kolorową Doliną Łomniczki, z której wraz ze wzrostem wysokości roztaczały się coraz rozleglejsze panoramy.

Po drodze mijaliśmy skrzące się w świetle przebłyskującego przez niskie chmury słońca kaskady na potoku - wodospady Łomniczki, podziwialiśmy rozległy majestat Kotła Łomniczki trawersując zbocza Śnieżki.

Zadumaliśmy się przez chwilę przy Symbolicznym Cmentarzu Ofiar Gór, założonym w 1986 roku. „Martwym ku pamięci - żywym ku przestrodze” - taki napis wita przechodzących tym szlakiem. Nieco wyżej stoi krzyż metalowy, przymocowany do skały. „Żyli w górach - w górach pozostali”.

Schronisko Dom Śląski powitaliśmy radośnie, zmarznięci i głodni. Ostatnie pokrzepienie sił przed szczytowaniem na poziomie 1602 :D

Śnieżka, jak to królowa bądź królowna - jeśli wierzyć w baśnie, okazała się kapryśna i złośliwa. Obserwatorium objawiło się nam nagle i niespodziewanie zza mgły, która towarzyszyła nam aż do zejścia..... z kopuły szczytowej, skąd mieliśmy niewątpliwą, aczkolwiek nieco podszytą irytacją przyjemność podziwiania Jej Wysokości w pięknym słońcu na tle bezchmurnego, błękitnego nieba. Zołza, no!

Pokrzepiając w Jelence nadwątlone karygodnym zachowaniem Królowej morale i siły witalne podziwialiśmy koloryt i rzeźbę otaczających nas gór, obiecując sobie szybki powrót w te rejony

Szlak sprowadzający nas do Karpacza - ostatni na tym wyjeździe - okazał się równie malowniczy jak odwiedzone wcześniej zakamarki Karkonoszy. Żegnaliśmy Karpacz z nutką żalu i niedosytu, ale to dobra prognoza. Wiele jeszcze nieprzedeptanych ścieżek przed nami, wiele widoków do podziwiania, jeszcze więcej punktów do zdobycia, czego z całego serca Wam i sobie życzę :D